



**AGNIESZKA BIEDRZYCKA**

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Polski Słownik Biograficzny

*Ryszard Jan Czarnowski, Lwów sacrum et profanum,  
Galaktyka, Łódź 2012, ss. 282*

Omawiana książka jest drugim tomem z zapowiadanej lwowskiej „trylogii”<sup>1</sup> Ryszarda Jana Czarnowskiego. Składa się z trzech części. Najobszerniejsza część pierwsza, zatytułowana „Między wojnami”, stanowi w większości kalendarium Lwowa okresu międzywojennego; pozostałe jej dwa rozdziały dotyczą historii lwowskich Żydów i Lwowskiego Instytutu Sztuk Plastycznych. W części drugiej Autor ukazał „postaci i miejsca”: Marylę Wolską, Henryka Zbierzchowskiego, Stefana Bryłę, Aleksandrę Zagórską i Janusza Witwickiego oraz place Świętego Ducha i św. Jura, ulicę Akademicką, pasaż Mikolascha, Cytadelę, Krakidały, Świtez, przedmieście Gródeckie, Bogdanówkę, Panoramę Plastyczną Dawnego Lwowa i Hutę Pieniacką. W ostatniej części znalazły się opisy Ławry Poczajowskiej, kaplicy Boimów, kościołów: Marii Magdaleny, Trynitarzy, Bernardynów, św. Antoniego, św. Elżbiety, Benedyktynek i Dominikanów, cerkwi Wołoskiej oraz obrazu *Ecce Homo* Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta).

W pierwszym rozdziale części pierwszej, zatytułowanym „Życie codzienne Lwowa międzywojennego (1918-1939)”, Autor obiecał zamieścić opis „zdarzeń dziejących się codziennie, radosnych i tragicznych, lecz przywołujących tamten czas i prawdziwy obraz Lwowa” (s. 11). Jego znaczącą część stanowi jednak nie „codziennność”, lecz wydarzenia ściśle historyczne, jak pogrom antyżydowski (według Autora niebędący pogromem, lecz noszący „znamiona pogromu”), oblężenie ukraińskie, oficjalne wizyty gości krajowych i zagranicznych, zamachy terrory-

---

<sup>1</sup> Recenzja pierwszej części zob. A. Biedrzycka, *Ryszard Jan Czarnowski, „Lwów. Legenda zawsze wierna”, Galaktyka, Łódź 2010, ss. 463, „Krakowskie Pismo Kresowe” R. 4, 2012, s. 231-244.*

styczne, rozruchy antyukraińskie i wystąpienia komunistów. Wiele miejsca przeznaczył Autor na zdarzenia sensacyjne (opis morderstwa Elżbiety Zarembianki, jednej z najczęściej opisywanych zbrodni okresu międzywojennego, zajmuje dwie strony); zdecydowanie najmniej uwagi poświęcił zaś tematyce życia codziennego. Trudno przy tym odgadnąć, jakim kluczem posługiwał się Czarnowski przy tworzeniu tego rozdziału; przedstawił w nim pewne wydarzenia, przemilczając wiele równie istotnych i znaczących (zamieścił np. informacje o rozruchach antyżydowskich w 1932 r., nie wspominając o zamieszkach z 1928 czy 1929 r.). Jednocześnie pominął wiele zjawisk i wydarzeń najbardziej charakterystycznych dla powszedniego życia Lwowa i stanowiących codzienną troskę jego mieszkańców, jak m.in. działalność samorządu<sup>2</sup>, aktywność większości lokalnych towarzystw i organizacji, funkcjonowanie miejskich instytucji i przedsiębiorstw, zmiany w wyglądzie miasta, a nawet niemal dwukrotne powiększenie jego obszaru. Dokonany przez Autora wybór sprawia wrażenie czysto przypadkowego, niepoddanego żadnej przemyślanej selekcji; z pewnością stworzony w ten sposób wizerunek nie jest „prawdziwym obrazem” Lwowa.

Rozdział ten nosi wszelkie znamiona niezbyt starannie ukrytego plagiatu. Nie jest prawdą, jakoby „wszędzie dotychczas (nie licząc wspomnień mieszkańców)” (s. 11) pisano jedynie o „najistotniejszych wydarzeniach” z historii miasta, a Autor wydobywał informacje „z czeluści zapomnienia, zapisków i wspomnień prawdziwych lwowian”. Głównym źródłem wiedzy jest dlań *Kalendarium Lwowa 1918-1939* (Kraków 2012), wydane przeze mnie kilka miesięcy przed ukazaniem się *Lwowa Czarnowskiego*. Autor nie wspominał o znajomości tej pracy, ale porównanie treści obu książek pozwala wysnuć wniosek, iż korzystał z niej – i to bardzo obficie, dodając jedynie niekiedy uzupełnienia, zazwyczaj błędne albo wykraczające poza podane w tytule granice chronologiczne lub topograficzne. Spośród ok. 500 przytoczonych przez Czarnowskiego wydarzeń ściśle związanych ze Lwowem, ok. 470 (94%) zostało wcześniej uwzględnionych w *Kalendarium*; trudno uznać taką zbieżność za przypadek, wynikający jedynie z zajęcia się tą samą tematyką. Zbieżność dotyczy nie tylko wydarzeń ważnych, które trudno byłoby pominąć w każdej książce opisującej międzywojenny Lwów, ale również drobnych, niekiedy wielokrotnie powtarzających się w różnych latach, których zamieszczenie (lub nie) w konkretnym roku zależało

---

<sup>2</sup> Problem o tyle istotny, iż pierwsze w II Rzeczypospolitej wybory samorządowe we Lwowie miały miejsce dopiero w 1934 r.; przez poprzednie kilkanaście lat miastem rządziła Tymczasowa Rada Miejska, pochodząca z wyborów przeprowadzonych w 1913 r. według ordynacji przyznającej prawa wyborcze niespełna 8% mieszkańców (dla porównania – w wyborach parlamentarnych 1922 r. prawo wyborcze przysługiwało prawie 60% lwowian), uzupełniana przez kooptację, lub mianowany przez wojewodę komisarz rządowy, wspomagany przez również mianowaną Radę Przyboczną (zob. A. Bonusiak, *Lwów w latach 1918-1939. Ludność, przestrzeń, samorząd*, Rzeszów 2000, *Galicja i jej Dziedzictwo*, t. 13; i dem, „Niedemokratyczna demokracja”. *Rzecz o Lwowie w latach 1918-1934*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. 2, red. H. W. Żaliński, K. Karolczak, Kraków 1998, s. 215-234, *Prace Monograficzne / Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie*, nr 240).

wyłącznie od wyboru Autora<sup>3</sup>. W dołączonej do swej książki „Bibliografii” Autor nie podał prac, z których mógłby zaczerpnąć zamieszczone w tym rozdziale informacje; wymieniona przezeń jako jedyny reprezentant międzywojennej prasy „Gazeta Lwowska” nie odnotowała wszystkich rzekomo wydobytych „z czeluści zapomnienia” wydarzeń.

Mimo wykorzystania gotowej pracy Czarnowski nie potrafił ustrzec się przed kardynalnymi błędami. Przytoczę tylko wybrane: 26 listopada 1918 r. ukraińscy radni miejscy nie opuścili demonstracyjnie posiedzenia w ratuszu (s. 13), ponieważ w posiedzeniu tym nie uczestniczyli; na zebraniu Tymczasowej Rady Miejskiej odczytano jedynie nadesłane przez nich pismo. Ukraińcy nie rozpoczęli ciężkiego bombardowania Lwowa w Wielki Czwartek w marcu 1919 r. (s. 19), ponieważ Wielki Czwartek wypadł wówczas 17 kwietnia; Aleksander Milski nie mógł zginąć w wyniku tego „wielkoczwartkowego” bombardowania, gdyż zmarł 26 marca. Milski nie był założycielem ani „Dziennika Polskiego”, ani „Śmigusa” (s. 19) – do redakcji pierwszego pisma wstąpił dopiero w 1885 r., drugie, założone w 1885 r. przez Bolesława Czerwieńskiego, przejął cztery lata później. Józef Piłsudski nie przybył do Lwowa 1 lipca 1919 r. z jednodniową wizytą (s. 21), lecz wrócił tego dnia do miasta po wizytacji frontu, a we Lwowie przebywał – z przerwami – od 23 czerwca. Trudno stwierdzić, jakie wydarzenie Autor miał na myśli, pisząc o „wielkiej radosnej manifestacji”, zorganizowanej samorzutnie pod kolumną Mickiewicza, „gdy ogłoszono decyzję zapadłą w Wersalu, że Polska powinna administrować (tymczasowo, co prawda, przez 25 lat) terenami aż po Zbaraż” (s. 21). Manifestację tę Autor umieścił między wydarzeniami z 14 czerwca i 17 lipca 1919 r., jednak wspomnianą „decyzję”, czyli prowizoryczny statut dla Galicji Wschodniej (tzw. prowizorium) uchwaliła Rada Najwyższa w Paryżu dopiero w listopadzie 1919 r.; statut przewidywał przekazanie Polsce terenów byłej Galicji Wschodniej (nie po Zbaraż, tylko po Zbrucz) na 25 lat i wywołał nie „radosną manifestację”, a bardzo gwałtowne protesty lwowian. Czarnowski wspominał wprawdzie o tych protestach, nie rozumiejąc jednak znaczenia słowa „prowizorium”, wyjaśnił błędnie, że „tzw. prowizorium”, przeciw któremu protestowały polskie organizacje i stowarzyszenia, to „utrzymywanie zakazów, koncesji itp.” (s. 24). Być może Autorowi chodziło o decyzję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych z 25 czerwca 1919 r., upoważniającą władze polskie do tymczasowego zajęcia terytorium Galicji aż do Zbrucza, w decyzji tej nie było jednak mowy o 25-letniej administracji. Krzysztof Obertyński nie był „młodszym bratem poetki Beaty Obertyńskiej” (s. 34), która nosiła panińskie nazwisko Wolska. Wpisy na UJK rozpoczęto nie 15 września (s. 35), a 15 października, Kajetan Stefanowicz poległ nie 20 (s. 36), a 29 września, Józef Piłsudski przybył do Lwowa nie 20 (s. 36),

<sup>3</sup> Przykładowo przypadki wściekliczny zdarzały się we Lwowie wielokrotnie, ale Czarnowski uwzględnił je tylko raz – w maju 1933 r. (s. 73); dziwnym trafem jest to jeden z dwóch przypadków wzmiankowanych w *Kalendarium*. Zob. A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918-1939*, Kraków 2012, s. 667.

a 22 listopada<sup>4</sup>. Liczba mieszkańców Lwowa pod koniec 1920 r. nie przekroczyła 312 tysięcy (s. 38), lecz wynosiła 208 701.

Całkowicie zmyślony został przez Autora opis zabójstwa, dokonanego w kwietniu 1921 r. przez fotografa Maxa Liebermanna na Tadeuszu Jaworskim, kochanku jego żony Celestyny (s. 39). Według Czarnowskiego „Liebermann po wcześniejszym powrocie z pracy do swego domu na Pohulance zastał żonę Celestynę w sytuacji niedwuznacznie kompromitującej z innym mężczyzną. Pognął do swego gabinetu i zaraz wybiegł na ulicę za uciekającym już kochankiem z naładowanym pistoletem. Nieszczęsny kochaś, zmęczony widać wcześniejszym spotkaniem, nie zdołał uciec i boleśnie, tudzież wstydliwie został postrzelony z tyłu” (s. 39). W rzeczywistości wiosną 1921 r. trwał już proces separacyjny Liebermannów, a Celestyna nie mieszkała w domu męża, lecz zajmowała oddzielne mieszkanie przy ul. Głębokiej. 12 kwietnia 1921 r. Max śledził żonę, udającą się na spotkanie z kochankiem w lasku na Pohulance, i tu postrzelił (od przodu) Jaworskiego, który zmarł w szpitalu trzy dni później<sup>5</sup>. Bitwa pod Brodami w lipcu 1944 r. nie zakończyła się zwycięstwem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (s. 42), gdyż dywizja ta nie brała w niej udziału. W procesie o zamach na Józefa Piłsudskiego (s. 43) Wasyl Kuczabski nie otrzymał wyroku w zawieszeniu, lecz został uniewinniony, Mychajło Matczak nie został uniewinniony, lecz skazany na dwa i pół roku więzienia, a Wołodymyr Cełewycz (a nie „Cerewycz”) w ogóle nie stał przed sądem. Premiera *Kobiety bez skazy* Gabrieli Zapolskiej miała miejsce nie we wrześniu (s. 44), lecz w sierpniu 1921 r. Domy publiczne to nie „lunapary” (s. 44, 57, 92), lecz lupanary. Zawody lekkoatletyczne w 1922 r. odbyły się nie 15 czerwca (s. 44), lecz 15-16 lipca, a startująca w nich Szmendziukówna ustanowiła w skoku w dal kobiecy rekord Polski, a nie Europy. 1 sierpnia 1922 r. we Lwowie nie wylądował samolot Polskich Linii Lotniczych LOT (s. 44), które powstały dopiero w 1929 r., lecz PLL „Aerolloyd”. Przedstawiony na s. 48 fragment, pochodzący rzekomo z „Gazety Lwowskiej”, jest w rzeczywistości zbiorem zniekształconych fragmentów notatki z „Kuriera Lwowskiego”; podobnie na s. 27 Autor przypisał „Gazecie Lwowskiej” cytaty z „Gazety Wieczornej”, a na s. 57 – informacje z „Wieku Nowego”. Zamachu na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego dokonał nie Teofil Olszewski (s. 50), a Olszanski; nie jest prawdą, jakoby Niemcy celowo milczeli w tej sprawie „w interesie niemiecko-ukraińskiej gry przeciw Polsce” (s. 50) – już w październiku 1924 r. informacje o Olszańskim zostały przez niemiecką policję przekazane do Lwowa, gdzie zignorował je podkomisarz Leon Kajdan, któremu zlecono zbadanie sprawy.

Wieści o walkach w Warszawie nie mogły nadejść do Lwowa późnym popołudniem 11 maja 1926 r. (s. 53), skoro walki zaczęły się 12 maja; strajk kolejarzy nie został proklamowany przez PPS 11 (s. 53), tylko 14 maja. Tegoż dnia (a nie 11 maja)

<sup>4</sup> Pomyłki w datach (od jednego do kilkudziesięciu dni) pojawiają się w pracy Czarnowskiego tak często, że wymienione w dalszej części recenzji przykłady stanowią jedynie ich niewielką część.

<sup>5</sup> O wypadku szeroko rozpisywała się lwowska prasa. Zob. np. „Kurier Lwowski” 1921, nr 87, s. 6; nr 212, s. 6; „Gazeta Poranna” 1921, nr 6014, s. 7; nr 6016, s. 6.

wprowadzono we Lwowie stan wyjątkowy i godzinę policyjną. „Cudowny” obraz, którego „samoistne odnowienie” wywołało sensację w sierpniu 1926 r., nie pochodził z kościoła św. Zofii (s. 54), lecz z prywatnego mieszkania Rozalii Bałowej przy ul. św. Zofii. Henryk Zbierzchowski otrzymał Nagrodę Literacką m. Lwowa nie w 1927 (s. 56), lecz w 1928 r. (prawidłowa data na s. 133). Do bójek w cerkwi Wołoskiej dochodziło nie między Ukraińcami a Rosjanami (s. 58), lecz między Ukraińcami a Rusinami. Autor cyklu wykładów o bolszewizmie Leopold Caro nie tylko nie był rabinem (s. 58), ale w czasie ich wygłaszania nie był już (od kilkudziesięciu lat) wyznania mojżeszowego. Napad na listonosza Franciszka Kochanowskiego miał miejsce nie 9 (s. 59), a 6 marca 1929 r. Z kolei 11 maja 1922 r. nie odbyła się uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* Politechniki Lwowskiej Ferdynandowi Fochowi (s. 59-60), a jedynie grono profesorów tej uczelni podjęło decyzję o takim nadaniu; sama uroczystość miała miejsce 10 maja 1923 r., dopiero też wówczas Foch przebywał we Lwowie (a nie w maju 1922 r.). Pierwszy wyścig okrężny (Grand Prix) odbył się nie 7 (s. 62), tylko 8 września 1930 r., przy czym nie jest prawdą, jakoby już wówczas „na dystansie około 3 km kierowcy pokonywali 100 okrążeń” (s. 63); trasa wynosiła 50 km (czyli niespełna 17 okrążeń) w kategorii wyścigowej, 30 km w kategorii sportowej i 15 km – w turystycznej; dopiero czwarty wyścig, w czerwcu 1933 r., odbył się na trasie liczącej 100 okrążeń (304 km). Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn zostali skazani na karę śmierci nie za zabójstwo Tadeusza Hołówki (s. 66), lecz za udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim; sprawa Hołówki pojawiła się w czasie rozprawy w grudniu 1932 r., ze względu na upływ czasu nie mogła być jednak przedmiotem rozprawy przed sądem doraźnym. Jan Kiepusza nie odśpiewał przeboju *Brunetki, blondynki* z balkonu hotelu George’a 8 września 1931 r. (s. 66), gdyż przebój ten powstał na potrzeby filmu *Kocham wszystkie kobiety* (*Ich liebe alle Frauen*) w roku 1935. Zmarły 10 listopada 1932 r. Michał Rolle nie był autorem „fundamentalnych dzieł traktujących o Podolu i tamtejszych zamkach” (s. 71), które napisał jego ojciec Józef Apolinary, zmarły prawie 40 lat wcześniej. Pomnik nagrobny Iwana Franki odsłonięto nie 1 czerwca (s. 73), lecz 28 maja 1933 r. Luna Drexlerówna zmarła nie 4 (s. 74), a 5 listopada 1933 r., przy czym w momencie śmierci miała nie 45 (s. 74), a 51 lat (wszystkie te dane są dobrze widoczne na zamieszczonej przez Autora fotografii nagrobka rzeźbiarki). Przerwany z powodu bijatyki mecz Hasmono- nei miał miejsce nie 16 października (s. 77), tylko 11 listopada 1934 r., a Hasmono- nea nie grała z reprezentacją Ukrainy, lecz z lwowskim klubem sportowym „Ukraina”. Nie jest prawdą, jakoby podczas pogrzebu Władysława Kozaka 16 kwietnia 1936 r. „wszystko przebiegało bez zakłóceń” (s. 80), po czym „nagle tłum zaczął demolować sklepy i instytucje”; już na początku pochodu, u wylotu ul. Piekarskiej, doszło do starć z policją, która bezskutecznie starała się powstrzymać robotników. Julian Strykowski nie uczestniczył 1 maja 1936 r. w pochodzie na cmentarz Janowski (s. 81), gdyż od siedmiu miesięcy przebywał w lwowskim więzieniu. W 1938 r. nie „podano oficjalnie, że w mieście zarejestrowanych jest 900 prostytutek” (s. 85), lecz tyle właśnie prostytutek uczestniczyło 19 stycznia w demonstracji przeciw ustąpieniu opiekującej się nimi lekarki Klary Sawickiej, co prasa skomentowała stwierdzeniem,

że „w zająsci brały udział prawie wszystkie kobiety lekkiego prowadzenia, których we Lwowie jest zarejestrowanych około 900”<sup>6</sup>. W styczniu 1938 r. profesorowie UJK złożyli dymisje nie z zajmowanych katedr (s. 85), lecz z urzędu rektora (Stanisław Kulczyński) lub godności delegatów Rad Wydziału do Senatu Akademickiego (Julian Tokarski i Kazimierz Kwietniewski). Prezydent Ignacy Mościcki nie przybył w 1936 r. do Lwowa (s. 86), a rozbudowę Politechniki zapowiedział w czasie konferencji w Warszawie. Nieprawdziwe jest stwierdzenie, jakoby w 1938 r. „rektor UJK, prof. Longchamps de Brier, złożył dymisję” (s. 85); wprost przeciwnie, po złożeniu dymisji przez rektora Stanisława Kulczyńskiego, protestującego w ten sposób przeciw wprowadzeniu getta ławkowego, zastępujący go tymczasowo Roman Longchamps de Brier (niebędący rektorem) wydał 7 stycznia 1938 r. zarządzenie o wprowadzeniu getta, a 17 czerwca 1939 r., wybrany w czwartym głosowaniu na rektora – przyjął wybór, czego wcześniej odmówili Edmund Bulanda, Przemysław Dąbkowski i Kamil Stefko. Bardzo łagodnie określił Czarnowski wybryki narodowców z 1 maja 1938 r. (s. 86), kiedy doszło nie tylko do obrzucenia pochodu robotniczego „cuchnącymi chemikaliami”, ale przede wszystkim petardami, w wyniku czego rannych zostało ponad 40 osób, a najciężej poszkodowany Tadeusz Ursyn stracił prawą dłoń.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja, kiedy Autor skraca zaczerpnięte z *Kalendarium Lwowa* informacje lub uzupełnia je własnymi „odkryciami”, a mówiąc wprost – fantazjami. Przytoczę tylko trzy przykłady, pokazujące metodę pracy Czarnowskiego:

1. Pod datą 20 września 1919 r. w *Kalendarium Lwowa* znajduje się informacja: „W gmachu Seminarium Duchownego Obrządku Grecko-Katolickiego przy ul. Kopernika otwarto Dom Żołnierza”<sup>7</sup>. U Czarnowskiego informacja ta otrzymała następującą postać (s. 22): „Metropolita Szeptycki przeznaczył gmach Seminarium Duchownego Unitów przy ul. Kopernika na Dom Ukraińskiego Żołnierza, który poświęcił i otworzył 20 września”. Żadna z „uzupełniających” informacji nie jest prawdziwa: otwarta 20 września placówka nie była Domem Żołnierza Ukraińskiego (trudno nawet wyobrazić sobie powołanie takiej instytucji we Lwowie niespełna trzy tygodnie po podpisaniu zawieszenia broni z Ukraińcami), o przeznaczeniu nań budynku Seminarium nie decydował Szeptycki, który nie dokonał jego poświęcenia ani otwarcia; przy okazji Autor zdołał jeszcze przekręcić nazwę na „Seminarium Duchowne Unitów”.

2. Na temat zamachów bombowych, przeprowadzonych 7 września 1929 r. na terenie Targów Wschodnich, w *Kalendarium Lwowa* podano informacje<sup>8</sup>: „W godzinach popołudniowych strażnik parku Kilińskiego znalazł w krzakach bombę; w wyniku śledztwa wykryto, że ładunek, przeznaczony do podpalenia wieży wiertniczej na pl. Targów Wschodnich, został porzucony przez niedoszedłego zamachowca Iwana Wacyka” oraz „O godz. 21.30 nastąpił wybuch w budynku administracji na

<sup>6</sup> „Nowy Dziennik” 1938, nr 20, s. 2; cyt. za: A. Biedrzycka, *Kalendarium...*, s. 892.

<sup>7</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium...*, s. 35.

<sup>8</sup> Przytaczam tylko fragment uwzględniony przez Czarnowskiego, pomijam natomiast dwie inne próby zamachów, podjęte tegoż dnia przez członków UW.

pl. Targów Wschodnich. W wyniku eksplozji budynek został zdemolowany, spłonęło ok. 7000 zł, uzyskanych ze sprzedaży biletów wstępu; trzy osoby zostały ranne, w tym urzędniczka Maria Streitówna ciężko. Bomba, umieszczona w walizce, została podłożona przez członka UW Romana Bidę, podającego się za reprezentanta akademików niemieckich<sup>9</sup>. Czarnowski przedstawił te dwa odrębne wydarzenia jako jeden zamach, łącząc podłożenie bomby z odnalezieniem porzuconego w krzakach ładunku (s. 60): „7 września ukraińscy terroryści podłożyli bombę w centralnym miejscu Targów Wschodnich w parku Stryjskim. Odnalazł ją stróż, zaniepokojony nocnymi odgłosami”.

3. Zgodnie z informacją *Kalendarium Lwowa* w styczniu 1928 r. „W kościele św. Mikołaja skradziono obwieszony wotami obraz Matki Boskiej; po zdarciu wotów złodzieje porzucili obraz między kościołem a gmachem starego uniwersytetu”<sup>10</sup>. U Czarnowskiego fragment ten brzmi (s. 56-57): „Obraz zawieszony w kościele św. Mikołaja, który ponad rok wcześniej wywoływał tyle emocji, ku rozpaczy wiernych skradziono. Dwa dni potem go odnaleziono. Był porzucony w krzewach na zapleczu pomnika Aleksandra Fredry”. W rzeczywistości skradziony obraz nie miał nic wspólnego z tym, który w sierpniu 1926 r. „wywoływał tyle emocji”, ale nigdy nie został uznany za cudowny; Autor beztrząsco połączył tu zupełnie różne obiekty.

Dwa pozostałe rozdziały pierwszej części książki, poświęcone lwowskim Żydom i Instytutowi Sztuk Plastycznych, zaskakują swoją wybiórczością i nieadekwatnością do zapowiedzianego w tytule okresu „między wojnami”. Miniaturowy, liczący niespełna dwie strony rozdział o Instytucie Sztuk Plastycznych, jedynie w połowie dotyczy okresu II Rzeczypospolitej. W rozdziale tym zamieścił Autor zdumiewającą informację o Hannie Jaruzelskiej, „starszej siostrze generała” (s. 121). Jak wiadomo, generał Wojciech Jaruzelski miał jedynie młodszą siostrę, Teresę; odkrycie jego starszego rodzeństwa byłoby dużym osiągnięciem badawczym, skoro rodzice generała pobrali się 19 września 1922 r., a on sam urodził się 6 lipca 1923. „Usprawiedliwieniem” Czarnowskiego jest fakt, że powielił on błąd Tadeusza Łodzian, z którego książki odpisał informacje na temat Instytutu<sup>11</sup> (starannie pomijając tę pozycję w „Bibliografii”), wzbogacając pomyłkę autora błędnym dodatkiem o starszeństwie rzekomej siostry generała. Pisząc o lwowskich Żydach, okresowi międzywojennemu Autor poświęcił zaledwie kilka zdań – rozpisując się za to o powstaniu średniowiecznej dzielnicy żydowskiej, synagogach i Zagładzie. Wśród zauważonych w tym rozdziale błędów można wymienić sprawę synagogi Złotej Róży: to nie jezuici posiadali przedsięwzięcie z wejściem do synagogi (s. 96), lecz Żydzi – po przekazaniu synagogi przez Zygmunta III jezuitom – byli właścicielami parceli, przez którą wiodła do niej droga; trudności z dojściem do uzyskanego budynku już w 1609 r. skłoniły zakonników do sprzedaży synagogi Żydom. Nie jest prawdą, jakoby „biedota żydowska

<sup>9</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium...*, s. 487.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 391.

<sup>11</sup> T. Łodziana, *Wspomnienia. Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych 1937-1943 we Lwowie*, Wrocław 2003, s. 35.

polonizowała się błyskawicznie” (s. 90) – właśnie biedota pozostawała najbardziej oporna na polskie wpływy. Kwotę 1500 zł pod koniec XVI w. trudno określić jako „gigantyczną” (s. 95), skoro kamienica Szolc-Wolfowiczowska przy lwowskim Rynku była w tym samym czasie warta 6000. W bardzo niejasny sposób przedstawił Autor zamach na rabina Abrahama Kohna (Cohna), dokonany przez tajemniczą „grupę chasydzką” (s. 106); rabin został otruty przez złotnika Berla Pilpela, który dosypał mu do obiadu arszenik. Dawny plac Strzelecki nie nosi obecnie nazwy placu Halickiego (s. 104), który znajduje się w tym samym miejscu i pod tą samą nazwą, pod jaką istniał przed wojną, lecz placu Daniela Halickiego. Armia rosyjska nie weszła do Lwowa jesienią 1914 r. (s. 107), tylko 3 września tegoż roku, a do napaści Kozaków na Żydów (tym razem Autor nie ma problemów z użyciem słowa „pogrom”) doszło nie „w pierwszą niedzielę rosyjskiej okupacji” (s. 107), lecz dokładnie trzy tygodnie później – 27 września 1914 r. W czasie pogromu z 22-24 (a nie 21-23) listopada 1918 r. nie zginęło „po obu stronach ponad siedemdziesiąt osób” (s. 107) – wszystkie ofiary padły po stronie żydowskiej. Nieprawdziwe są oskarżenia wobec metropolity Andrzeja Szeptyckiego, rzekomo akceptującego, a nawet zachęcającego do mordowania Żydów (s. 110); Szeptycki nie tylko skierował w lutym 1942 r. list do Heinricha Himmlera, protestując przeciw niemieckiej polityce wobec Żydów, ale swój sprzeciw powtórzył w liście ordynariatu lwowskiego z 27 marca tego roku (w którym groził kłutwą za udział w zbrodniach) i w liście pasterskim z 21 listopada<sup>12</sup>, będąc jedynym tej rangi hierarchą katolickim, który odważył się na tak radykalne potępienie Zagłady.

Druga część książki Czarnowskiego stanowi opis kilkunastu osób, ulic i obiektów. Trudno dyskutować z dokonaniem przezeń wyborem<sup>13</sup>, zadziwia natomiast dołączenie do „lwowskich” miejsc odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Lwowa Huty Pieniackiej; tłumaczenie Czarnowskiego, jakoby nie mógł jej pominąć w „sentymentalnym i historycznym” przewodniku „po Lwim Grodzie i przynależnych mu Kresach” (s. 206), jest mało przekonujące, jako że Huta nigdy nie była w żaden sposób „przynależna” do Lwowa.

Także w tej części książki nie brak błędów: 14 kwietnia 1965 r. to nie Wielki Czwartek (s. 140), tylko środa; Jan Szolc-Wolfowicz nie był burmistrzem Lwowa, lecz wójtem, ławnikiem i rajcą, nie był również autorem obrazu Matki Boskiej Domagaliczowskiej (s. 143), który namalował najprawdopodobniej jego bratanek Józef (a nie – jak przyjmowano w dotychczasowej literaturze – ojciec Józefa o tym samym imieniu)<sup>14</sup>. „Człowiek-Mucha” Stefan Poliński nie występował we Lwowie „późną wiosną 1929 r.” (s. 153), tylko 13 i 15 stycznia 1928 r.; Poliński nie „zabił się na miej-

<sup>12</sup> Zob. M. Nowak, *Szeptycki Roman Aleksander Maria, w zakonie Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 48, Kraków 2012, s. 220.

<sup>13</sup> Chociaż jeszcze trudniej zrozumieć umieszczenie wśród „miejsc zazwyczaj pomijanych” (s. 7) takich obiektów jak kaplica Boimów, kościoły Marii Magdaleny, św. Elżbiety, Dominikanów i Bernardynów lub cerkiew Wołoska, o których wspomina każdy przewodnik po Lwowie.

<sup>14</sup> Zob. В. Александрович, *Маярське середовище Львова наприкінці XVI століття й утворення цеху малярів-католиків*, [w:] *Львів. Місто, суспільство, культура*, t. 6, Львів 2007, s. 98-101.



scu” po upadku z kamienicy Zofii Teliczkowej (s. 154), lecz zmarł po kilku godzinach w szpitalu. Fotografia na s. 160 przedstawia nie „Bank Kredytowo-Ziemski”, lecz Izbę Handlowo-Przemysłową; płaskorzeźbiony fryz z puttami na jej fasadzie nie został wykonany przez Feliksa Wygrzywalskiego i Zygmunta Balka (s. 159), którzy byli malarzami, tylko przez rzeźbiarza Wojciecha Przedwojewskiego. Kino „Ton” w pasażu Mikolascha otwarto w 1935 r., a więc trudno zmianę jego nazwy łączyć z udźwiękowieniem (s. 168), skoro funkcjonujące uprzednio w tym samym lokalu kino „Pasaż” zostało udźwiękowane już w roku 1930. Ulica Marii Magdaleny nie była „krótko nazywana Kornela Ujejskiego” (s. 187) – imieniem Ujejskiego nazwano dawną ulicę Lipową, natomiast ulica św. Marii Magdaleny, występująca pod tą nazwą jeszcze na planie miasta z 1894 r., wkrótce zyskała miano ulicy Nikorowicza (obecnie – ul. Profesorska); być może zmiana ta łączyła się z uchwałą Rady Miejskiej z czerwca 1895 r. o nazwaniu ulicą Marii Magdaleny jednej z nowo powstałych dróg na Nowym Świecie (obecnie ul. Kolberga). Generał Józef Dwernicki nie spoczął w Stanisławowie, a jego ciała nie przeniesiono do lwowskiej katedry łacińskiej (s. 189) – generał zmarł i został pochowany w Łopatynie (gdzie spoczywa do dziś), natomiast w kilka lat po śmierci ufundowano mu pamiątkowe epitafium w lwowskim kościele Karmelitów Bosych, które pod koniec XX w. przeniesiono do katedry. Nie jest prawdą, jakoby „wszystkie opracowania” i przewodniki po Lwowie pomijały Bogdanówkę; wspominali o niej m.in. Grzegorz Rąkowski<sup>15</sup> i Ihor Melnyk<sup>16</sup>; podobnie Witold Szolginia nie był „ostatnim, który ponad dwadzieścia lat temu przypominał Janusza Witwickiego” (s. 195) – wystarczy wymienić prace Macieja Matwijowa i Danuty Nespiak<sup>17</sup>. Prezydentem Ukraińskiej Republiki Ludowej na emigracji był nie Stanisław (s. 196), lecz Stepan Witwicki. Jeżeli chodzi o Panoramę Plastyczną Dawnego Lwowa, to bynajmniej nie wszystkie opinie „autorytetów z zakresu architektury oraz historyków były entuzjastyczne” (s. 201). Bardzo sceptyczną postawę zachowali m.in. Mieczysław Gębarowicz i Aleksander Czołowski; ten ostatni twierdził, że z powodu braku źródeł Panorama musiałaby w co najmniej 80% opierać się na fantazji<sup>18</sup>.

Ostatnia, trzecia część książki, oprócz opisów lwowskich świątyń, zawiera zdumiewający rozdział o Ławrze Poczajowskiej, poświęcony głównie krytyce przestarzałej literatury ukraińskiej i rosyjskiej, prześląknięty rusofobią i mieszczący niewiarygodną ilość błędów i przeinaczeń. Dowiadujemy się z niego między innymi, że szlachta ukraińska otrzymywała indygenaty od królów polskich (s. 216), chociaż

<sup>15</sup> G. Rąkowski, *Lwów*, Pruszków 2004, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. 4, s. 318.

<sup>16</sup> І. Мельник, *Львівські вулиці і кам'яниці, мури, закамарки, передмістя та інші особливості королівського столичного міста Галичини*, Львів 2008, s. 353-354; idem, *Краківське передмістя та західні околиці Королівського столичного міста Львова*, Львів 2011, s. 170-173.

<sup>17</sup> M. Matwijów, *Sprawa Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa Janusza Witwickiego w latach 1936-1939*, „Muzealnictwo” R. 48, 2007, s. 214-222; D. Nespiak, *Niespokojne dzieje Panoramy Plastycznej XVIII-wiecznego Lwowa*, „Rocznik Lwowski” 2006, s. 197-202.

<sup>18</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny” R. 28, 1937, nr 48, s. 13.

jako urodzona w Rzeczypospolitej nie potrzebowała indygenatu; że traktat wersalski ustanawiał granicę na Zbruczu (s. 217), mimo że granicę tę ustanowiła w Rydze Polska wspólnie z Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Sowiecką i Ukrainą Socjalistyczną Republiką Sowiecką; że car Mikołaj II Romanow (!) po 1831 r. rabował Polakom jakieś sumy (s. 220), a w 1905 r. na „okupowanej przez Rosję Ukrainie” istniały „katolickie i greckokatolickie” (s. 217) parafie, chociaż każda parafia greckokatolicka jest jednocześnie parafią katolicką, natomiast parafie greckokatolickie nie istniały na tym terenie od 1839 r. Niezrozumiałe jest zdanie, jak to „car Iwan Groźny, Wasyl czy jakiś inny Samozwaniec są wiecznie żywi” (s. 219) – ani Iwan Groźny, ani żaden z carów imieniem Wasyl nie byli samozwańcami, a jedyny samozwaniec, który zasiadł na tronie moskiewskim, był kreaturą polską.

Pozostałe rozdziały ostatniej części książki zawierają dość banalne opisy losów i wyglądu kilkunastu lwowskich świątyń. Autor bazował na mocno przestarzałej, niemal wyłącznie popularnej literaturze, nie sięgnął natomiast do podstawowych opracowań, zamieszczonych w kolejnych tomach pierwszej części *Materiałów do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej* pod redakcją Jana K. Ostrowskiego<sup>19</sup>, toteż wymienię tylko nieliczne spośród powielonych lub pomnożonych przezeń błędów. Dawny kościół pw. św. Mikołaja nie jest obecnie cerkwią pw. św. Mikołaja (s. 238), lecz Opieki Bogarodzicy (sobór Pokrowski); we Lwowie znajdują się co prawda dwie cerkwie pw. św. Mikołaja (s. 238), ale młodsza z nich, przeniesiona jeszcze przed II wojną światową ze wsi Krywka pod Turką, znajduje się w Muzeum Architektury Ludowej i Kultury Materialnej Wsi i nie ma nic wspólnego z dawnym kościołem św. Mikołaja. Cerkwi Preobrażeńskiej po 1945 r. nie „przeznaczono na magazyny i Bóg wie co jeszcze” (s. 239), tylko przekazano wyznawcom prawosławia. Wymieniony przez autora jako pierwszy pożar kościoła Bernardynów w 1509 r. (s. 240) był w rzeczywistości trzecim; kościół płonął już w latach 1464 i 1498. Bernardyni nie czekali na nowy kościół „ponad 100 lat” (s. 240), lecz zaledwie kilka, gdyż spalone gmachy odbudowano już w latach 1513-1514; nie ma żadnych dowodów, iż w budowie kościoła na początku XVII w. brał udział Andrzej Bemer (a nie Bremer, jak na s. 240). Stanisław Stroiński nie malował kruchty kościoła Bernardynów (s. 243), a jedynie sień ich klasztoru; ołtarz główny tego kościoła nie został przerobiony na ikonostas (s. 243), lecz zasłonięty ikonostasem; w roku 1991 (a nie 1990) kościół nie został przekazany Cerkwi prawosławnej (dwukrotnie na s. 243), lecz greckokatolickiemu zakonowi bazylianów. Dawny pl. Bernardyński nie nosi obecnie nazwy pl. Wozjednania (s. 243), lecz Sobornego.

Błędnie przedstawił Autor przebieg konkursu na projekt kościoła pw. św. Elżbiety: według Czarnowskiego „Komisja konkursowa wybrała do realizacji projekt oznaczony hasłem *Ars*, zaś dwa inne projekty jeszcze tego samego autora [Teodora Talowskiego – przyp. A. B.] zajęły ex aequo drugie miejsce. Były to *Si Deus nobiscum* i *Trio*” (s. 248). W rzeczywistości pierwszą nagrodę w konkursie otrzymały projek-

<sup>19</sup> T. 1 (Kraków 1993), zawierający opis kościoła św. Antoniego, oraz tomy: 12 (Kraków 2004), 19 (Kraków 2011) i 20 (Kraków 2012), w całości poświęcone lwowskim świątyniom.

ty: T. Talowskiego *Trio* i Sławomira Odrzywolskiego *Czerwony krzyż w kole*, drugą nagrodę – projekt Franciszka Mączyńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego; projekt Ars Talowskiego został wyróżniony i zakupiony do zbiorów Szkoły Politechnicznej (podobnie jak dwa projekty innych autorów), a *Si Deus nobiscum* nie uzyskał nagrody. W tej fazie konkursu żaden z projektów nie został przeznaczony do realizacji, komitet budowy kościoła ogłosił natomiast konkurs ściślejszy, do którego zaproszono Talowskiego, Odrzywolskiego, Stryjeńskiego i Mączyńskiego, i dopiero na tym etapie jury wybrało do realizacji zmieniony projekt Talowskiego<sup>20</sup>. Kazimierz Sichulski wykonał co prawda kartony witraży do prezbiterium kościoła św. Elżbiety, jednak wbrew twierdzeniu Autora (s. 251) jego projekt nie doczekał się realizacji; w prezbiterium umieszczono witraże zaprojektowane przez Wawrzyńca Dayczaka, przedstawiające Orła Białego, hierogram IHS oraz atrybuty świętych i błogosławionych: Karola Boromeusza, Bronisławy, Kazimierza, Franciszka i Jana Chrzcziciela<sup>21</sup>, a nie „królów polskich szczególnie umiłowanych i zasłużonych dla Miasta” (s. 251); jedyny witraż Sichulskiego (ze stylizowanymi przedstawieniami jeleni) znajdował się w kaplicy św. Huberta.

Patriarchat konstantynopoliński nigdy nie miał swojej siedziby w Moskwie (s. 253). Patriarcha antiocheński Joachim nie „zapropomował udoskonalenia statutu Staupigii” (s. 253), lecz zatwierdził statut bractwa Zaśnięcia NMP (uspieńskiego); inicjatywa w tej sprawie wyszła nie od patriarchy, lecz od samego bractwa. Dopiero 1 listopada 1592 r. patriarcha konstantynopoliński Jeremiasz II Tranos nadał cerkwi uspieńskiej i monasterowi św. Onufrego przywilej staupigialny, czyli uniezależnił je od miejscowej hierarchii prawosławnej; mimo iż przywilej dotyczył jedynie cerkwi i klasztoru, od tej pory także bractwo uspieńskie nazywano staupigialnym. Cerkiew wołoską ufundował nie Wołodymyr Lupul (s. 254), lecz Aleksander IV Lăpușneanu, a w czasie I wojny światowej nie była ona cerkwią prawosławną (s. 255), tylko greckokatolicką. Muzeum Historii Religii i Ateizmu (nie: Muzeum Religii i Ateizmu) mieściło się w kościele Dominikanów nie „od początku ostatniej i najdłuższej okupacji sowieckiej” (s. 264), lecz od 1970 r. Dla stwierdzenia, że obraz Madonny Zwycięskiej z tego kościoła nie mógł być „ikoną podarowaną braciszkom przez księcia Włodzimierza Wielkiego z Kijowa” (s. 265-266), nie trzeba było „badań przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych” XX w., skoro zakon dominikanów powstał w 200 lat po śmierci Włodzimierza; legenda, zniekształcona przez Autora, nie mówiła zresztą o podarowaniu ikony przez Włodzimierza zakonnikom, a jedynie o jej przekazaniu (w XII w.) z Kijowa do Halicza, a następnie do Lwowa. Polichromii

<sup>20</sup> P. Krasny, *Kościół parafialny p.w. św. Elżbiety*, [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 12, oprac. A. Betlej [et al.], Kraków 2004, s. 168-169, *Materiały do dziejów sztuki sakralnej*, cz. 1, red. nauk. J. K. Ostrowski. Czarnowski powołał się wprawdzie na „znakomite opracowanie” Henryki Kramarz, nie uznał jednak za wskazane umieścić go w bibliografii; chodzi o popularny artykuł *Lwowska Święta Elżbieta: czy wzorowana na katedrze wiedeńskiej?*, „Cracovia-Leopolis” 2006, nr 2, s. 23-26.

<sup>21</sup> P. Krasny, *op. cit.*, s. 170-171, 173, 182.

w kościele Dominikanów nie malował Marcin Stroiński (s. 268), który nie był malarzem, a jedynie pozłotnikiem. Trudno zrozumieć stwierdzenie Autora o służbie Jana de Witte w Kamieńcu „w czasie krótkiego epizodu, gdy Kamieniec Podolski ponownie znalazł się w granicach Rzeczypospolitej (za Stanisława Augusta Poniatowskiego)” (s. 269) – Kamieniec znalazł się ponownie w granicach Rzeczypospolitej za panowania Augusta II Wettina (1699), a „krótki epizod” trwał 94 lata.

Podobnie jak pierwszy tom „trylogii”, recenzowana książka roi się od błędnie podanych nazw własnych. Autor konsekwentnie używa formy „Felician Sławoj-Składkowski” (s. 54, 63, 160), traktując drugie imię jako część nazwiska (również jako Sławoj-Składkowski w „Indeksie wybranych nazwisk”), przekręca imię rzeźbiarki Luny Drexlerówny na „Lusię” (s. 71, 74), nazwisko arcybiskupa Bilczewskiego na „Wilczewski” (s. 86), znanego lwowskiego kolekcjonera i mecenasa sztuki Orzechowicza na „Orzechowski” (s. 22), krytyka literackiego Katzenelenboga na „Katzelbogen” (s. 108), dominikanina Martina Grunewege na „Grunewende” (s. 265), przenosząc go w dodatku z przełomu XVI i XVII w. do „początku XV stulecia”, autora *Dziejów Lwowa Podhorodeckiego* na „Podhoreckiego” (s. 280), poetę Tymko Padurrę na „Tomko Padzura” (s. 217; wbrew twierdzeniu Czarnowskiego poeta ten nie publikował w Krzemieńcu<sup>22</sup>), a rodzinę Korniaktów na „Korniaków” (s. 226). Nadal również Autor popełnia błędy w zwrotach obcojęzycznych, jak „Dic Gass” (s. 91), „Clippus Chrystianiensis” (s. 95), „Lwiwskie Dzierżawne Chudożne Ułyszcz” (s. 121), plac „Podkiwy” (s. 141, 188, 276). W tej sytuacji liczne w pracy anachronizmy, jak „falangiści” we Lwowie w 1932 r. (s. 71), Rzeczpospolita w czasach piastowskich (s. 91), Budapeszt (s. 104) na początku lat 40. XIX w., kardynał Zbigniew Oleśnicki (s. 142) w roku 1417, Anna i Stanisław Dąbrowa-Kostka działający w strukturach Armii Krajowej w czasie pierwszej okupacji sowieckiej (s. 155), arcybiskup poznański w XVII w. czy Uniwersytet Jana Kazimierza pod koniec XIX (s. 196) i na początku XX w. (s. 31) – to szczegóły niegodne uwagi, podobnie jak król Kazimierz Wielki, wymieniony w „Indeksie wybranych nazwisk” pod hasłem „Wielki Kazimierz” (s. 278). Stanisław August został w tymże indeksie uwzględniony jako „Poniatowski Stanisław August” (s. 275), Stefan Batory jako „Batory Stefan” (s. 273), Jan III Sobieski jako „Sobieski Jan III” (s. 277), ale Władysław Jagiełło – jako „Władysław II Jagiełło” (s. 278), podobnie jak August II, August III, Zygmunt August i Zygmunt III Waza (s. 273, 278).

Druga część „trylogii” Czarnowskiego jest książką równie słabą jak pierwsza, pełną błędów i przeinaczeń. Autor, zamiast sięgnąć do rzetelnych opracowań, z pełną nonszalancją poprzestał na lekceważących uwagach: „Mam nadzieję, że nie przekręcam nazwiska” (s. 217)<sup>23</sup> czy „nie wiem, kto mu dziś patronuje” (s. 256)<sup>24</sup>. Recen-

<sup>22</sup> Zob. *Nowy Korbut*, t. 9: *Romantyzm*, Warszawa 1972, s. 6.

<sup>23</sup> Nadzieja okazała się złudna – Autor przekręcił w tym wypadku zarówno nazwisko, jak i imię wymienionej postaci.

<sup>24</sup> Chodzi o dawny kościół Benedyktynów, obecnie cerkiew greckokatolicką pw. Wszystkich Świętych.

zję z poprzedniej części zakończyłam stwierdzeniem, że jest to pozycja skandalicznie zła<sup>25</sup>. Uważałam ją wówczas za najgorszą spośród znanych mi książek o tematyce lwowskiej. Obecnie musiałabym się znacznie dłużej zastanawiać, który z recenzowanych tomów bardziej zasługuje na to niechlubne określenie.



---

<sup>25</sup> A. Biedrzycka, *Ryszard Jan Czarnowski...*, s. 244.